

Wzrostek

FOR MEMBERS ONLY

NUMER 75

KWIECIEŃ 1975 ROK 15

GLÓWNA KWATERA HARCERKI

47 Rutland Gate London S.W. 7



archiwum
harcerskie.pl

Książki Kapelan w Stella-Plage pozyczył mi małą książeczkę, niedawno wydaną w Polsce - zbiór ślicznych wierszy. Dla przykładu podajemy dwa: pierwszy i ostatni.

MARIA MORSTIN-GÓRSKA

PoEZJE

Wydawnictwo Znak Kraków 1974

Jedna jest tylko duma człowieka - tworzyć
i jeden szlak pokory: - wjrzeć w prawdziwe dzieło
stworzone.

Jedna jest tylko radość: - na głębiach łowić słowa
i jeden smutek: - patrzeć jak na powierzchni gasną

Jedno jest tylko szczęście: - kogoś kochać
i jedna rozpacz: nie móc dotrzeć do dna jego serca.

Jedno jest tylko ważne pytanie: - śmierć
i jedna - jakże niewystarczająca odpowiedź: - narodzin.

Jak niewiele po mnie pozostanie
z tych lat życia spędzonych w rozgwarze -
kilka słów, które były wołaniem
niespełnionych nigdy pragnień i marzeń.

A jak mało zostało w tych słowach
z wichru ucruc, co w duszy mej szalał -
ledwie piana perłowa, tęczyowa
po ogromnych, szturmujących falach.

Lecz wiem, że i to się gdzieś wplecie
w dzieło, co jest ponad dźwięk i ciszę,
które Bóg, przeglądając się w świecie
jak poemat Swój z żywych słów pisze.

NIECODZIENNA UROCZYŚĆ.



WEZELEK, REDAKTORKA I CAŁY ZESPÓŁ REDAKCYJNY, ADMINISTRATORKI WEZEŁKA
I WSZYSTKIE DRUKNY, KTÓRE CHOBY TYLKO RAZ NAPISAŁY COŚ DO WEZEŁKA
SPOTKAŁ WIELKI ZASzczyt -
ZOSTAŁY ODZNACZONE MEDALEM

AUREUS
POLONIAE

Opis uroczystości, w której niestety, ze zrozumiałych powodów nie mogły wziąć udziału wszystkie wyróżnione, i inne szczegóły dotyczące tego wspaniałego momentu znajdziecie na stronie 15.



dąb

DRZEWA

"...A po świątyni na polance zostały dwa gniazda, pokryte jakimś znakami z wyłobieniem w środku i Dewajtis.

...Minęły wieki zmienił krzyżcy - apostołowie, uciekł Perkun, pogasły święte ognie, miały rządy, ludzie, były wojny po wojnach, ruiny po ruinach, zmieniły się prawa i obyczaje - Dewajtis stał.

Stał wśród polanki, obok świętych kamieni, dęby-wnuki z daleka otaczały go kołem, olbrzymi, dotąd krzepki, w koronie z zielonych liści, potężne konary niby ramiona wyciągał w górę jak Krive Kriwaite i wzywał zda się do wielki żywioty i mówił: "Nie wy ludzie, rzuciliście tu mnie i nie wy wichry i burze stać mnie weźmiecie. Oczadził mnie tu Bóg i zostanie, zostanie!....."

Maria Rodziewiczówna.

"DEWAJTIS"

Najestat tego potężnego drzewa króluje całemu ludowi świata leśnego. Od wieków uważany był dąb za święte drzewo i czczony przez pogan, którzy widzieli w nim uosobienie bóstwa. Cześć oddawaną dębowi przez naszych przodków tłumaczyć można chyba przede wszystkim jego długowiecznością. Różnie on a raczej staje się dorosły dopiero po 100 latach. Niezwykłe właściwości, twardość samego drewna, układ korzeni, ich prężność i wrastanie w głąb ziemi uczyniły z dębu najsilniejsze i najdłużej żyjące drzewo. W Europie, w okresie kiedy związek człowieka z przyrodą był bardzo bliski - dąb, przetrastający długowiecznością wiele ludzkich pokoleń, mógł wydawać się ożwiokowi, obdarzonym cechami boskimi. Święte dęby czczono za czasów pogańskich na całym kontynencie Europy. Od wschodu do zachodu palono święte ognie, odprawiano modły i składano ofiary u stóp potężnych dębów. Przez wiele wieków aż do nadejścia chrześcijaństwa, kiedy to zaczęto je ścinać i niszczyć. Niełatwa to była sprawa..... bo oprócz gwałtownego oporu cocieli swego boga-dębu, samo ścięcie drzewa tak grubego i potężnego nastrozczało wiele trudności gdyż pil jessze nie znano a twardość drzewa niby metal nie poddawała się pod siekiere.

Trudnością ścinania i karczowania drzew dębowych tłumaczyć można to że zostawiano je czasem w spokoju a niektórzy mądry krzewiciele chrześcijaństwa budowali w pobliżu świętych dębów kościoły.....

Dąb był jednym z pierwszych drzew w epoce lodowcowej - ślady jego ze znalezionej pyłku/pollen/ określa się na 8000 lat przed narodzeniem Chrystusa. Prawdopodobnie, jak jego poprzednicy - brzoza i sosna - rósł przez długie wieki w formie karłowatej aż zaczął "śmigad" i prostować się ku słońcu. Młody dębowak wrasta głęboko w ziemię, jest prosty i smukły, dopiero po latach kiedy się mocno ukorzeni, zaczynają się rosnąć potężne konary i korona drzewa.

Nasiona dębu - żołędzie, opadają z drzewa i gdyby nie miały sojuszników w postaci wiewiórek i dzikich górzebi które je przenoszą - zasadniczo młode pokolenie rosłoby tylko u stóp rodzica.....

Najbardziej rozpowszechnione w Europie są dwa gatunki dębów / oraz ich skrzyżowania/:

1. *Quercus petraea* - żołędzie są osadzone wprost na gałązkach.
 2. *Quercus robur /pendulata/* - żołędzie wiszące na łożyskach.
- Oprócz tych gatunków jest kilkadziesiąt innych odmian różniących się przede wszystkim kształtem liści. Szczególnie piękne są tak zwane "szkarłatne dęby" amerykańskie /*Quercus coccinea*/ o czerwonych liściach. Wszystkie odmiany dębów o liściach często zupełnie niepodobnych łączą wspólny owoc - żołędź.

Drewno dębowe zanurzone w wodzie nabiera trwałości i twardości stabilizacji. W osadach przedhistorycznych budowano osiedla na palach dębowych wbiętych w wodę jezior /Biskupin/. Jedno z najpiękniejszych miast świata Wenecja - również budowała swe domy nad kanałami w pniach dębowych, które, w związku z obniżaniem się poziomu wody są obecnie zagrożone, gdyż woda spoiłości drewna i jego skamieniałość w zetknięciu się z powietrzem zupełnie zanika.

W okresie średniowiecza używano drewna dębowego jako budulca a snycerze robili piękne i trwałe stoły "siedziiska" i skrzynie przyozdabiające je rzeźbami. Robota jednego takiego mebla ciągnęła się latami z powodu twardości drewna, ale też dzięki ich trwałości możemy je jeszcze teraz podziwiać w muzeach. Obecnie, przy użyciu nowoczesnych maszyn robi się forniery dębowe do wyrobu mebli.

Wielkie usługi oddawał dąb w budownictwie okrętowym - przez twardość i siłę swych desek z których robiono kadłuby okrętów aż do wprowadzenia stali.... do której wytapiania używano węgla z drzewa dębowego.

Kora dębowa do niedawna była jedynym źródłem dostarczania tak zwanego garbnika zawierającego taninę potrzebną do wyrobu skór. Po wynalezieniu związków chemicznych które okazały się tańsze w eksploatacji, zaniechano wyrobu garbnika z kory dębowej co uchroniło przed niszczytelką ręką czło-wieka piękne, młode drzewa dębu..

Kora dębu korkowego /*Quercus suber*/ jest niezmiernie pożyteczna po dziś dzień i używana jest powszechnie. Drewno korkowe rośnie w południowej Europie, przeważnie w Hiszpanii, jest to rśk częściowo obdzierane z kory, która po latach odrasta i jest źródłem znacznego dochodu dla właścicieli lasów korkowych.

Z cienkich deseczek dębowych robi się klepki do beczek, używanych powszechnie do przechowywania wina, gdyż aromat drewna dębowego dodaje smaku i zapachu trunkom.



Diwным nam się teraz wydawać może, że żołędzie były kiedyś najwęższym źródłem pożywienia dla świnek, które chrząkając i ryjąc zaspakajają u stóp dębów swój apetyt. Wypanasie bydem i trzodą chlewną lasu dębowego było sposobem zdobywania ziemi ornej. Stare drzewa z trudem ścinano i karłowano lub pozostawiano w spokoju aż do ich naturalnej śmierci.

Pomimo wycinania i niszczenia dębów - drzewo to stanowi na wspaniałych Brytyjskich w chwili obecnej 1/3 całego drzewostanu. Racjonalna gospodarka lasna chroni i szanuje drzewo dębowe, starając się doprowadzić je do szybkiego wzrostu, gdyż paradoksalnie - najtrwałsze i najmocniejsze drewno otrzymujemy się z szybko rosnącego dębu.

Okazy wspaniałych, starych dębów przetrwały w Polsce w puszczy Biało-wieskiej, Kampinowskiej i Tucholskiej.

W Anglii największy dąb, który dostarczył 2426 stóp sześciennych u-żytkowego drewna oraz 6 ton kory dębowej i był ścięty w 1810 roku w Bassaleg /Monmouth/. Żyjący obecnie największy dąb o obwodzie 57 stóp znajdu-je się w Pentapog /Denbighshire/ a najwyższy 128 stóp wysoki w Marchmont /Szkocja/.

Wiele starych dębów jest otoczonych legendami jak np. Królowski Dąb w Boscobel w którego konarach znalazł schronienie król Karol II uciekając przed prześladowaniem lub Dąb Robin Hood'a w lesie Sherwood /koło Notting-ham/.

Uosobienie siły i potęgi przyrody w postaci tego wspaniałego drzewa od wieków działało na wyobraźnię człowieka. Odzwiercadiła się to nie tylko w pieśni ludowej ale i w malarstwie, literaturze i poezji.

Najbardziej chyba związany jest dąb z piosenką ludową:

"Śpiewa ptaszek śpiewa na zielonym dębie
jakże Cią nie kochać kiejś ładna na gębie"

"Szumią dąbrowa, wojaicy jechali
mojego Jasienka z sobą nanawiali"

"Szumi dąbrowa" nie tylko wojakom, którzy zabierają ze sobą Jasienka ale i tym wszystkim którzy umieją słuchać szelestu liści dębowych kołysa-nych przedwiecznym wiatrem.... Szumi dąbrowa przekazując nam posłanie Stwórcy o odwiecznym przymierzu pomiędzy Panem Wszechświata, człowiekiem i przyrodą.



wycieczka do Hruszowej.

/Wspomnienie/.

Było to w latach 30-tych. Nie pamiętam, czy 1932, czy o dwa lub o rok wcześniej, lub później.

Nasza szkoła, Gimnazjum im. Marii Rodziewiczówny, w Kobryniu na Polesiu nigdy nie dostało zaszczytu goszczenia jej w swoich murach. Była przeciwniczką koedukacji, a szkoła była koedukacyjna. Zaprosiła jednak naszą drużynę do siebie, do Hruszowej. Byliśmy tam dwukrotnie.

Chociaż było to tak dawno, jednak było tak silnym przeżyciem iż niektóre fragmenty tej wizyty mam doskonale zachowane w pamięci.

Gdy dojechalśmy do Hruszowej, Maria Rodziewiczówna powitała nas, stojąc na podpartym kolumnami gancku, swojego obszernego, muirowanego dworu.

Pamiętam co do nas mówiła. Mówiła, że "uczucia ludzkie są jak buzerang.... wracają do nas z powrotem. Jeżeli rzucajmy dobro, wraca dobro, jeżeli zło, to wraca zło"....Mówiła serdecznie i ciepło. Stała na gancku razem ze swoją daleką krewną i przyjaciółką panną J. Skirmutt. Mocna i dzielna, w spódnicy i jasnej bluzce z wysokim kołnierzem, z krótko obciętymi włosami.

Po krótkim przywitaniu zaprosiła nas do środka, zaproponowała, abyśmy obejrzały dom i otaczający go park, zanim siądziemy do stołu. Wchodziło się do bardzo obszernego hallu, z którego szereg drzwi prowadził do dalszych pokoi. Prędko wszystkim jednak zatrzymałyśmy się przed tablicą z ... "przykazaniami" dla domowników i gości. Były w kilku punktach. Tylko niektóre pamiętam. I to nie dosłownie.

- Każdy, mieszkający pod tym dachem winien po kilku dniach włączyć się do życia i prac domu, w tym celu może porazić się dośpodyni, co mógłby zrobić, aby być pozytywnym.
- Przy stole nie należy poruszać tematów smutnych, nie mówić o chorobach, nieszcześciach i smartwieniach, starać się utrzymać nastrój pogodny i wesoły.
- Opiekować się wszystkimi, potrzebującymi pomocy, słabszymi, chorymi, a także zwierzętami i roślinami.
- Nie pozwolić, aby gniew trwał długo, nie dłużej niż do zachodu słońca.

Pod tymi i innymi "przykazaniami" wisiał kawałek brzoszewej gałęzi i następujący osterowierz:

"A komu gniewno,
niech weźmie to drewno,
i biega po dolinie,
aż gniew przeminie."

Naturalnie wszystko nam bardzo się podobało, więcej - przyjmowałyśmy wszystko z zachwytem. Oglądałyśmy część parterową ogromnego dworu, zaglądałyśmy w różne ciekawe kąty.

A później poszłyśmy "bobrować" po parku, do którego należała /widocznie przyniesiona z lasu/ "chata leśnych ludzi" Była taka - jak w książce. Prosta wiejska chata, z ganckiem. Urządzona była prymitywnie. Wewnątrz bogaty zbiór jaj ptasich, na półkach, ozarne gliniane garnki, dzbanki, miski, na ławach poleskie "andaraki" - zapaski /narzutki, czasem noszone jak ozdobne far-

tuchy przez wiejskie kobiety/. Pełno suszonych ziół, kwiatów. Naokoło malwy, słoneczniki. Wierzyły nam się nie chciało, że widzimy tą samą "chatę", znają nam z książki "Lato Leśnych Ludzi".

Obiad jadalśmy na jakiejś obszernej werandzie. Potrawy były proste i zwykłe. Bardzo staraliśmy się być "pogodne i wesołe".

Maria Rodziewiczówna wydała się nam osobą bardzo interesującą i wcale niestarsą, chociaż miała już wówczas ponad 60 lat.

Maria Chmielewska, hm.

Prenumerata

Od 17 marca 1975r. opłaty pocztowe w Anglii zostały znacznie podniesione. I tak list zwyczajny z Anglii zamiast jak dotychczas kosztować 4½ p. kosztuje teraz 7p.

To samo dotyczy listów zagranicznych, z tym jednak że na listy za granicę zwykła jest proporcjonalnie mniejsza. Od dziś poszły w górę również ceny wielu wielkich pism londyńskich jak "Daily Telegraph", "Daily Express" itd.

Zmaza nas to, choć z największą przykrością, do podniesienia opłaty za Węzleki.

Od dziś cena Węzleka będzie wynosiła:

w Anglii	-	£. 1.60
w Europie	-	13.00 fr.
poza Europę - lotniczo	-	5.30 dol.
" " poczta zwykłą	-	4.50 dol.

Zrozumiałem jest, że nie można żądać od nikogo pieniędzy wstecz.

Dlatego, choć cena została podwyższona od 1go marca 1975r., to jednak i te druhny, które opłaciły już prenumeratę za 1975r. nie muszą przyzysłać uzupełnienia.

Naturalnie, że jeżeli sechą przysłać różnicę, czy to w formie extra supelka, to naturalnie będziemy bardzo wdzięczni i z góry serdecznie dziękujemy.

Natomiast te druhny, które jeszcze nie uifciły prenumeraty za rok 1975 - obowiązuje już naturalnie nowa cena.

Sprawdza się więc francuskie powiedzenie: Qui paie ses dattes, s'enrichit. Czyli - opłaca się prędko płacić - szybko pozbywać się długów.

Czy pamiętasz? sierpień 1976
ZŁOT HARCEREK
KASZUBY

przeżyłcia które nas łączyły, zajęłyśmy się sprawami głębszymi. Wtedy ułożyliśmy program pracy i zajęłyśmy się samokształceniem, pracą społeczną, poznawaniem języka, historii i kultury polskiej. Zaczęłyśmy się starać mówić tylko po polsku na zbiórkach, co z początku było trudne, lecz stopniowo stało się łatwiejsze. Potem mówiłyśmy między sobą jedynie po polsku na zbiórce i poza, a tylko czasem po angielsku, tylko wtedy, kiedy zabrakło słowa polskiego.

Ważnym jest, by pamiętać, że w wieku wędrowniczek dziewczęta chcą być samodzielne i niechętnie słuchają rozkazów. Nie można im mówić "Mówcie po polsku" czy "Nie mówcie po angielsku" bo to bardzo zraża i wiele dziewcząt z tego powodu odchodzi, szukając innych organizacji, gdzie nie ma tyle nakazów. Ważne jest, aby w zastępie wędrowniczek dziewczęta znalazły zaspokojenie swoich zainteresowań, które spowodowałyby iż w harcerstwie zostaną.

W skrócie, sprawa zachowania polskości jest ważna i zbiórki można prowadzić po polsku, tylko jeżeli są dziewczęta. Należy wpiery się postarać, żeby przyciągnąć dziewczęta do zespołu wędrowniczek, jakkolwiek drogą i dopiero wtedy rozpocząć pracę nad polskością. Lepiej będzie mówić o sprawach polskich po angielsku, niż w ogóle nie mieć kontaktu z ośrodkiem polskim. Sprawą bardziej zasadniczą niż utrzymanie polskości jest kwestia utrzymania dziewcząt w harcerstwie.

Dorota Spławska, przew.

Supelki

Następna lista Supelków


Supelki nadałyśmy drużynie (w kolejności jak w tym są):

K. Januszajtis	-	50 p.
W. Spławska	-	25 p.
H. Sadowska	-	25 p.
J. Biessaga	-	25 p.
H. Szypko	-	25 p.
I. Woźniak	-	50 p.
M. Niewiarowska	-	75 p.
M. Zaleska	-	Ł. 1.00
W. Bułat	-	2.00 dol.

**DZIĘKUJEMY ZA JUŻ
PROSIMY O WIĘCEJ**

Węszeltek 

INSTRUKTORKI

pisza 

drużna Janka Zygiel, hm, Kanada, między innymi pisze:

...Przy zbliżającym się Dniu Myśli Braterskiej pragnę przekazać najserdeczniejsze pozdrowienia oraz nasze "Czujaj" wszystkim harcerkom, a szczególnie instruktorom, które znam z dawien dawna lub zetknęłam się w ostatnich latach z okazji złotych czy konferencji.

Dziś dostałam "ostatni" /październikowy/ numer "Węszelka"/nie wiadomo której poczcie przepisać tak sprawną obsługę/, którego artykuł - "Węszelkowa poczta z Ameryki" nastroił mnie bardzo pesymistycznie.

Wybierałam właśnie kartki i planowałam wysylikę pozdrowień - Czyżby to braterstwo to tylko martwe litery słowa, pusty dźwięk?....Szukamy spójni w ideach narodowościowych, harcerskich, a pomijamy, wydaje mi się, te najważniejsze - ogólnoludzkie. Nie chciałam wpaść w sceptycyzm i zrzec się tej drużyny, która może w chwili depresji duchowej "wymytrzyza się" sursum corda.

Mam nadzieję, że nie jestem zbyt radykalną, nawiązując do artykułu w poprzednim "Węszelku" z sierpnia, który też notabene przyszedł już po Nowym Roku, Danko, chociaż nie wiem napewno czy jesteś tę samą Danką o której myślę.....

Raz jeszcze Czujaj! od nas wszystkich, skupionych na kandydackich preriach.

drużna Kazimiera Rafalik, hm, z obozu, który jest w pięknych górach w odległości - 17 godz. jazdy pociągami od Buenos - Aires, pisze:

Kochany Węszelku!

Ślą Gł gardł promyków ze słonecznej Argentyny.

Chorągiew Harcerki obozuje w górach, gdzie jest śliczna okolica. Szafirowe jezioro i górskie zroka usmieniają obraz. Dopiero tutaj na ~~1000~~ 1000 m przyrody widzi się jak okrone jest życie w milionowym mieście gdzie ludzie poprekładani piętromi chodzą sobie po głowach. Tutaj jedynie widzi się prawdziwy, nieprześlonyty wiewiami fabryk błękit nieba i gwiazdy wyraźniejsze, widoczne na całej kopule nieba, a nie w przemyku ulicy lub balkonie.

Argentyna to olbrzymi kraj - 4.027.024 km², który obfituje w piękne widoki, dzikie zupełnie zakątki i przepiękne parki narodowe.

Od plaż nadoceanicznych aż po góry pokryte śniegiem spotyka się tu wszystkie rodzaje klimatu, przez to jednak, że kraj jest tak rozległy nie zawsze można dotrzeć do tych cudów natury.

Harcerki i zuchy jechały na obóz pociągami prawie 17 godzin,

potem jeszcze ciężarówką około 30 km. Przyjechały zmęczone upałem, górski wiatr jednak powrócił je do równowagi i następnego dnia były już gotowe do marszu. Wiadomość o dwudniowym biwaku w górach powitały z radością. Przygotowania trwały krótko. Objuczone sprzętem i prowiantem wczesnym rankiem wyruszyły z obozu, śpiewając piosenkę, która wesoło skakała po kamieniach, wzgórzach budzących się ze snu i olbrzymiej tamie wodnej w której echo powtarzało ją dziesięciokrotnie. Młódzież uwielbia przyrodę, cieszy się jej zjawiskami i pragnie się z nią jak najbardziej zespolic. Największe ku temu możliwości daje właśnie biwak. Obóz stały w lesie staje się po kilku dniach domem, gdzie się zna wszystkie meble i urządzenia. Biwak – to wyjazd w gościnę do przyrody – to świąteczne spotkanie – to niespodzianka na każdym kroku.

Kochany Wężełku – po powrocie z obozu "Szare Szeregi" przysięgł zdjęcia – teraz zaś posyłam tekst piosenki, którą napisałam gdy obozowaliśmy w eukaliptusowym lesie.

Druhno, plecak na ramiona,
Ku błękitom podnieś wzrok,
Droga do gwiazd wyznaczona,
Więc wyrównaj w marszu krok.

Bo szumi nam morze, gwiazdy migocą,
Szemrze prastary las.
Czy w dzień słoneczny, czy ciemną nocą
Braterstwo zawsze łączy nas.

Naprzód raśno i wesoło
W jeden serc siostrzanych stuk
Młodość nas do czynu woła
Zapraszają wstęgi dróg.

CZUWAJ !
Twoja wierna czytelniczka.

druhna Tunka Dobkowska, hm, Nowy Jork, U.S.A. pisze:

Nie wiem czy Druhna wie, ale stan naszej rodziny znów się powiększył. We wrześniu 1974 urodziła się nam córeczka – Oleńka. Mamy teraz parkę, Konrada i Oleńkę. Z dziećmi bardzo dużo roboty – to też mam bardzo mało czasu na jakiegokolwiek pisanie /widocznie sążone mi zostało na TOP TEN przez długi jeszcze czas/. Ledwo mogę zdążyć z korespondencją i papierkami związanymi z prowadzeniem SKLEPIKU i skarbu Hufca. Wężełek w dalszym ciągu uważam za bardzo potrzebne dla instruktorek pismo i życząc wytrwałości i cierpliwości w dalszej nad nim pracy.



ILUSTRACJE – Eleonora Dziewulska

Uroczystość odbyła się w Londynie.

Po dekoracji, odbyło się wspaniałe przyjęcie.
Niczego tam nie brakowało.



Medale dla nieobecnych zostały wręczone druhom administratorkom "Wężełka", i zostaną rozesłane do zainteresowanych druhen razem z następnym numerem.

CZEKAJCIE WIĘC NA SWOJE MEDALE.

Na stronie 2giej podaliśmy jak wygląda medal,
teraz podajemy jak wygląda odwrotna strona medalu.



